



Czekając na nowy świt

I Niedziela Adwentu

Jezus powiedział do swoich uczniów: Uważajcie, czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy czas ten nadejdzie. Bo rzecz ma się podobnie jak z człowiekiem, który udał się w podróż. Zostawił swój dom, powierzył swoim sługom staranie o wszystko, każdemu wyznaczył zajęcie, a odźwiernemu przykazał, żeby czuwał. Czuwajcie więc, bo nie wiecie, kiedy pan domu przyjdzie: z wieczora czy o północy, czy o pianiu kogutów, czy rankiem. By niespodzianie przyszedłszy, nie zastał was śpiących. Lecz co wam mówię, mówię wszystkim: Czuwajcie! (Mk 13,33-37)

Modlitwa przygotowawcza: Prosić Pana, Boga naszego, aby wszystkie moje pragnienia, decyzje i czyny były w sposób czysty skierowane ku Jego chwale.

Zaangażowanie wyobraźni: oczekiwany wschód słońca – w mieście, w górach albo nad morzem.

Prośba do tej modlitwy: O łaskę zachwyty stanem oczekiwania.

1. Oczekiwanie

Wiele razy będziemy słyszeć, że Adwent jest czasem oczekiwania. Prawda. Tylko na co? Oczekiwać można tylko tego, czego się pragnie, czego się nie ma, za czym się prawdziwie tęskni. Czekamy na wypłatę, na wyprzedaż, na wakacje, na zwolnienie ze zobowiązań zawodowych, bankowych... na szczęście.

W swojej symbolice Adwent jest oczekiwaniem na lepsze jutro i obietnicę Królestwa Bożego. To „jutro” nie będzie jednak naiwnie wymarzone i beztroskie, ale takie w którym będziemy się czuli współpracownikami Boga już tu na ziemi. Tak jak świt niesie ze sobą nadzieję dobrego dnia, tak łaska Boża może opromienić to, co samo z siebie jest szare, zimne i trudne do zniesienia. Na co czekam?

2. Zawód

I znowu się nie udało, nie tak miało być. Nie wyszło do końca tak jak sobie tego żywiliśmy... Historia zapisana w Starym Testamencie [proponuję zajrzeć do I czytania (Iz 63,16b-17.19b;64,3-7)] jest nieustannym pasmem oczekiwań i zawodów, wzlotów i upadków, łaski i grzechu. Czasów dostatku jest tam niewiele. Dominują całe wieki niespełnienia, niewoli, zawiedzionych oczekiwań wobec Boga. Słuchacze Jezusa są jeszcze ludźmi Starego Testamentu. Oni cały czas czekają.

Jak wygląda „Stary Testament” mojego życia, moja historia, mój bilans wielkich nadziei i zawodów?

3. Trwanie w łasce

Jezus rozczarowuje. Już miało być tak jak chcieliśmy. On, mając wszelką moc ku temu, by odmienić

nasz los, znowu mówi do nas przypowieścią i zagadką. Zamiast przedstawienia gotowych rozwiązań każe nam czekać. Na co? Jezus nie jest kimś, kto chciałby nas zaprogramować, czy wymusztrować. Nie daje gotowego wzorca. Proponuje postawę gotowości, postawę trwania w łasce.

Jeśli korzystam z sakramentów, pragnę dla siebie uczciwego życia oraz bycia uczciwym wobec Boga, wtedy mam zawsze przy sobie zapas. Czuwać wobec Boga, znaczy czekać na jego przyjście już tutaj – w moim życiu, żeby się spełniła Jego wola. Tak głęboko może czuwać tylko człowiek, który żyje w łasce, który żałuje popełnionego zła.

Jeśli pozwalam złu, by się we mnie panoszyło: odkładam uporządkowanie mojego życia wewnętrznego, szamocę się ze sobą, nie mam pragnienia pojednania się z bliźnim... Mój stan ducha nie pozwala czuwać. Boli mnie wewnętrzna sprzeczność. Pochłania mnie. Modląc się czuję jakiś brak. Nie jestem w stanie w pełni czuwać.

Oczekiwanie na przyjście Boga oznacza oczekiwanie na to jedyne spotkanie, które jest sensem naszego życia i historii ludzkości. Dla nas oznacza ono powrót, drugie przyjście Chrystusa. Wierzmy, że przyjdzie w chwale przy końcu świata, ale pamiętajmy o tym, że przychodzi również każdego dnia.

Jego ostateczne przyjście dokona się wtedy, gdy się Go będziemy najmniej spodziewali i w sposób który On sam określi.

Rozmowa końcowa: Porozmawiaj z Jezusem o tym co sprawia Ci najwięcej trudności w czuwaniu.

Zakończ modlitwą Ojcze Nasz

Opracowanie: Paweł Dudzik SJ